

DUCHOWOŚĆ BŁOGOSŁAWIONEGO BRATA ALBERTA NA TLE ODRODZENIA FRANCISZKAŃSKIEGO W POLSCE

Celem artykułu jest ukazanie duchowości błog. Brata Alberta. Przez „duchowość” rozumiem pewien zespół znamion życia wewnętrznego, wyróżniający dany kierunek ascezy w ramach wspólnego dziedzictwa doktrynalnego całego Kościoła¹. Nawet pobieżna analiza pism błog. Brata Alberta, relacje świadków i współpracowników, stworzone dzieła i cały sposób życia włączają go w bogaty i twórczy nurt franciszkański.

Karol Górski nazywa Brata Alberta twórcą nowych form życia franciszkańskiego², a o. Dominik Wider zauważa, że duchowość błog. Brata Alberta jest tak znamienita i mocna, że potrafiła promieniować na drugich i stała się fundamentem duchowym dwóch zgromadzeń zakonnych, które wciąż bardzo widocznie odróżniają się od innych³. Ta właśnie odrębność i oryginalność duchowości błog. Alberta, wyrosła na potężnym pniu duchowości franciszkańskiej, jest przedmiotem niniejszego studium.

Przełom XIX/XX w. zaznaczył się w historii narastającymi ruchami politycznymi, przemianami społecznymi i głębokim renesansem religijnej myśli katolickiej. Nie miejsce tu na omawianie wszystkich uwarunkowań tych zjawisk. Literatura zagadnienia jest bogata i coraz bardziej pogłębiana przez specjalistów⁴. Faktem jest, że wszystkie ograniczenia i niweczenia życia Kościoła, a w jego ramach życia zakonnego, odniosły przeciwny skutek. Możliwe próby reform i aktywizacji spychanych na peryferie życia starych formacji zakonnych oraz potężny ruch zakonotwórczy zwany „nową falą”⁵, ogarniający swym zasięgiem trzy zabory i emi-

¹ S. Smoleński, *Cechy charakterystyczne duchowości Brata Alberta (1945—1916)*, w: *Chrześcijaństwo*, Warszawa 1974 t. 1 s. 126.

² K. Górski, *Dzieje życia wewnętrznego w Polsce — wiek XIX i początek wieku XX*. RTK t. XI z. 4 Lublin 1964 s. 29.

³ D. Wider, *Duchowość błog. Alberta*, mps referatu wygłoszonego w ATK, w 1983 r.

⁴ *Chrześcijaństwo w Polsce*. Praca zbior. pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 1980 s. 219—267.

⁵ E. Jabłońska-Deptułowa, *W dobie Wiosny Ludów i Powstania Styczniowego*, w: *Chrześcijaństwo w Polsce*, s. 239.

grację a penetrujący wszystkie niemal dziedziny życia, zaowocowały licznymi autentycznymi przykładami świętości.

Odrodzeniowy ruch kapucyński pod kierunkiem Beniamina Szymańskiego, Prokopa Leszczyńskiego i Honorata Koźmińskiego⁶, wybitnie reformistyczne inicjatywy franciszkanów, które w następnym pokoleniu wydały św. Maksymiliana⁷, uaktywnianie działalności innych odłamów kierunku franciszkańskiego, habitowe i bezhabitowe żeńskie zgromadzenia oparte na regule franciszkańskiej⁸ i budzące się do życia tercjarstwo świeckich — oto najbardziej skrótowo ukazany proces odnowy i ratowania bogatego dorobku ducha franciszkańskiego w Polsce. Słynna encyklika Leona XIII *Auspicato* z 1882 r. przypominała światu, że Kościół liczy na tercjarstwo, nadaje mu wymiar społeczny i pragnie jego rozwoju.

Gdy zważy się, że prekursorzy reformy, odnowy lub aktywizacji życia franciszkańskiego byli współcześni Bratu Albertowi, niektórzy z nich żyli z nim w przyjaźni, wymieniali doświadczenia i współpracowali, to musimy stwierdzić, że nie Brat Albert był twórcą ruchu odrodzeniowego, lecz sam korzystał z tego co tworzyli inni, przyswajał myśl franciszkańską zaczerpniętą bądź z dotychczasowych tradycji zakonnych, bądź doświadczeń tercjarских, bądź z ogólnej atmosfery Kościoła stworzonej przez wspomnianą encyklikę. Mieszkał u kapucynów krakowskich, żyjących sławą swych wybitnych współbraci z Królestwa, u bernardynów miał serdecznego przyjaciela i doradcę, o. Bogdalskiego, być może, że słyszał o wysiłkach o. Samuela Rajssa, prowincjała franciszkanów konwentualnych, usiłującego wprowadzić „życie doskonale wspólne” w buntującej się przeciw temu prowincji⁹. A jednak nie przyłączył się do żadnego z nich lecz stworzył nową formę życia franciszkańskiego jemu właściwą, sięgającą nie do franciszkanów, lecz do św. Franciszka. Zastanawiając się nad franciszkańską drogą zakładanych przez siebie zgromadzeń, doszedł do wniosku, że „zostając franciszkanami trzeba albo przystosować się do formy już

⁶ F. Duchniewski, *Kapucyni polscy w latach 1772—1970*; K. Gadacz, *Powstanie Prowincji galicyjskiej kapucynów, jej rozwój i zmiana nazwy na krakowską, 1781—1970*, w: *Zakony św. Franciszka w Polsce*. Praca zbior. pod red. J. Bara, Warszawa 1978 s. 137—177.

⁷ D. Synowiec, *Franciszkanie polscy 1772—1970*, j.w. s. 5—133.

⁸ *Zakony św. Franciszka w Polsce w latach 1772—1970: Zgromadzenia męskie i żeńskie oraz klasztory klauzuruowe*, Warszawa 1978. Praca zawiera zbiór artykułów dotyczących czterech zakonów klauzuruowych, szesnastu zgromadzeń habitowych żeńskich powstałych na ziemiach polskich, pięciu zgromadzeń męskich, trzynastu zgromadzeń żeńskich bezhabitowych powstałych na ziemiach polskich, dwóch męskich, pięciu zgromadzeń żeńskich habitowych przybyłych z zagranicy oraz dziewięciu nie istniejących.

⁹ D. Synowiec, *art. cyt.*

egzystującej i oprzeć się na którymś z zakonów, albo stworzyć nową formę czyli reformę”¹⁰.

Sięgając do pism Błogosławionego, słuchając relacji świadków jego życia, bez trudu możemy wysledzić wpływ na kształtowanie się jego duchowego oblicza takich mistrzów jak św. Franciszek, św. Jan od Krzyża, św. Wincenty à Paulo. Wszyscy wspomniani mistrzowie zapisali się w historii jako reformatorzy lub twórcy nowych kierunków duchowości. Brat Albert wyraźnie przyznaje się do ich wpływów, ale według wyżej przytoczonych słów „pierwiastkową regułę” św. Franciszka pragnie praktykować w całej rozciągłości i na swój sposób.

Biografowie pytają o kontekst życiowy, w którym Brat Albert zetknął się z franciszkanizmem. Wymienia się wtedy tercjarstwo na Podolu i okoliczności, w których Błogosławiony zetknął się z tym tercjarstwem. Kazimierz Molendziński w artykule zamieszczonym w kwartalniku poświęconym polskiej kulturze plastycznej „Nike”, zwraca uwagę na przyjaźń Adama Chmielowskiego z Lucjanem Siemieńskim. W artykule L. Siemieńskiego pt. *Wychowanie ludu wiejskiego* czytamy: „Zastanawiając się nad tym, zawsze mi staje w myśli ów średniowieczny, urodziwy, bogaty, wykształcony młodzieniec, co wziął za panią swych tajemnych myśli Ubóstwo, co ukochał ludzkość ukrzyżowaną, cierpiącą i wzgardzoną i, zrzuciwszy szaty swego stanu, przywdział płaszcz żebraczy... Przez tę ofiarę ukoił nienawiść ubogich, godząc ich z majętnymi ... i tak wojna między tymi, co posiadają, straciła swą zawziętość, przez co wzmocniły się osłabione węzły społeczności chrześcijańskiej. Ów szaleniec, a był nim Franciszek z Asyżu — stał się najgłębszym politykiem”¹¹. Spod pióra L. Siemieńskiego wyszły takie prace jak: *Mistyka i poezja św. Teresy Hiszpanki* (1870), *Religijność i mistyka w życiu i poezji Adama Mickiewicza* (1871), *Św. Franciszek z Asyżu* (1873), *Pieśni mistycznej miłości* (1877). Można przypuszczać, że głębsze zapoznanie się z ideałami franciszkańskimi, z całą głęboką mistyką chrześcijaństwa, zawdzięcza w jakimś stopniu Błog. Albert swemu protektorowi i przyjacielowi L. Siemieńskiemu. Wszak w zbiorze poezji *Święci poeci jest Pieśń o nowej drodze i Pieśń o ubóstwie błog. Jakuba z Todi*¹². Są to jednak przypuszczenia.

Pierwszymi konkretnymi i źródłowo uzasadnionymi śladami zetknięcia się błog. Alberta z franciszkanizmem jest jego pobyt na

¹⁰ *Pisma Adama Chmielowskiego (Brata Alberta)*, NP t. 21: 1965 s. 186.

¹¹ K. Molendziński, *Uwagi z powodu wystawy Adama Chmielowskiego*, „Nike, Kwartalnik poświęcony Polskiej Kulturze Plastycznej”, z. 2: 1939 (korzystałem z: Odpisy artykułów z czasopism o Słudze Bożym Bracię Albercie, ASA t. 4 cz. II (L—Z) s. 61).

¹² j.w. s. 63.

Podolu. Z biografii Błogosławionego dowiadujemy się jak to w poszukiwaniu właściwego sobie powołania od pola bitwy, poprzez sztalugę, próbę życia zakonnego w nowicjacie oo. jezuitów i bolesne oczyszczenie „nocy zmysłów” w szpitalu dla nerwowo chorych — odnalazł to miejsce w szeregach tercjarских.

Pobyt w szpitalu dla nerwowo chorych budzi kontrowersję. Brat Albert rozstrzyga jednak wątpliwości mówiąc o przeżyciach tego okresu: „Byłem przytomny, nie postradałem zmysłów, ale przechodziłem okropne męki i katusze i skrupuły najstraszliwsze”¹³. Z powyższych słów wynika, że był świadomy siebie, ale przeżywał udręki duchowe, skrupuły i niepewności. I właśnie w stanie tych niepewności znalazł się na Podolu u swoich krewnych w Kudryńcach. Z ciężkiego przeżycia mistycznego wyprowadził go Bóg dzięki pomocy dobrego spowiednika. Jedna spowiedź zadecydowała o dalszej przyszłości Brata Alberta. S. Teresa Małgorzata, córka L. Siemieńskiego, tak o tym mówi: „W tym czasie proboszcz tej wioski przyjechał w odwiedzinach do p. Stanisława Chmielowskiego i podczas gdy p. Adam pogrążony w zwykłej zadumie znajdował się w swoim pokoju, proboszcz wraz z gospodarzem rozmawiał długo o Miłosierdziu Bożym. Zdaje się, iż rozmowę prowadzili umyślnie, by p. Adam mógł ją dosłyszeć; w każdym razie był to pierwszy promyk łaski przenikający głębokie ciemności skolatanego jego duszy. Po odjeździe ks. proboszcza, Brat Albert, a właściwie p. Adam wychodząc z odretwienia poprosił, by mu osiodłać konia i mimo zapadającej nocy popędził na probostwo. O ile pamiętam nie prędko powrócił, ale to wiem, że powrócił jakby innym człowiekiem. U stóp kapłana w kornej spowiedzi odzyskał utraczony od dawna spokój i pogodę ducha. To opowiadanie słyszałam z ust samego p. Stanisława Chmielowskiego”¹⁴. Proboszczem, o którym mówi S. Teresa Małgorzata Siemieńska, był ks. Leopold Pogorzelski z Szarogrodu. O nim to po latach powiedział Brat Albert: „Ten święty prałat tak był dobry i łaskawy dla mnie, jak nikt więcej być nie może”¹⁵. W bibliotece tegoż prałata znalazł Regułę III Zakonu św. Franciszka, a w parafii dobrze zorganizowane tercjarstwo, które było autentyczną i udaną próbą realizowania Ewangelii w świecie. O ile w bibliotece L. Siemieńskiego mógł błóg. Albert spojrzeć na św. Franciszka od strony poezji, o tyle w bibliotece i parafii ks. L. Pogorzelskiego ujrzał franciszkanizm w bardzo konkretnym kontekście życiowym i przyłgnął do niego całym sercem. Nie tylko włączył się sam w nurt franciszkański, ale stał się jego gorliwym apostołem i odnowicielem¹⁶. Ukaz carski

¹³ Cz. Lewandowski, ASA mps s. 82.

¹⁴ Zeznania s. Małgorzaty Siemieńskiej, ASA t. 3 s. 232.

¹⁵ NP t. 21: 1965 s. 68.

¹⁶ A. Stelmach, *Chmielowski Adam*, w: *Hagiografia polska*, t. 1 Poznań—Warszawa—Lublin 1971 s. 235.

zmusił go do opuszczenia Podola i położył kres jego pracy na tym terenie, ale zdobyte doświadczenie i głęboko zakorzoną ideę przeniósł na grunt krakowski, by ją tutaj w pełni urzeczywistnić.

Była już mowa o reformistyczno-odnowicielskich symptomach ruchu franciszkańskiego w Galicji. Adam Chmielowski ubogaca ten ruch swoim osobistym odczuciem i przeżyciem idei franciszkańskiej. Od strony ideologii postawę A. Chmielowskiego poznajemy z dwóch źródeł: *Przewodnika większego do Reguły III Zakonu św. Franciszka*, który opracował na podstawie *Manuale Tertii Ordinis*¹⁷, oraz referatu wygłoszonego przez Brata Alberta na II Wiecu Katolickim we Lwowie: *O Trzecim Zakonie św. Franciszka*¹⁸. Od strony praktyki franciszkanizm Błogosławionego odczytujemy z całej jego życiowej postawy skonkretyzowanej w służbie bezdomnym w krakowskiej ogrzewalni. Do wspomnianego *Przewodnika* włączył błóg. Albert przetłumaczoną przez siebie encyklikę *Auspicato*. Dokument ten w samym środku odnowionego tercjarstwa stawia żywego św. Franciszka: „Ten jest punkt najważniejszy Naszego polecenia — pisze Leon XIII, aby ci, którzy przyobleką oznaki pokuty, mieli oczy zwrócone na swego świętego Zakonodawcę i podjęli naśladowanie go; bez tego wszystko, czego oczekiwać można od stowarzyszonych, sprowadzone by było do nicości”¹⁹. Brat Albert tak bardzo przejął się tym zaleceniem, że w dyskusji o ubóstwie w założonych przez siebie zgromadzeniach tercjarских mógł powiedzieć: „Nie chcemy być zaraz od początku jakąś lichą gałązką rodziny franciszkańskiej, ale naśladowujemy wprost ubóstwo Ojca naszego Franciszka”²⁰.

Błogosławiony Albert nie miał talentu pisarza. Referat wygłoszony na Wiecu Katolickim wymaga uwagi i cierpliwości. Jego zasadniczą myślą jest rola tercjarstwa w całym procesie odrodzenia narodowego. Nie będziemy się zastanawiać nad słusznością czy niesłusznością głoszonych tam idei. Wiemy bowiem, że nie do filozofów i proroków należy tworzenie wzorcowych systemów politycznych czy społecznych. Oni mają być źródłem zbawczych intuicji Ducha napelniających życiem nasze ziemskie instytucje. W tym miejscu pragniemy tylko krok za krokiem śledzić proces narastania duchowej orientacji Brata Alberta w kierunku św. Franciszka a poprzez niego do Chrystusa.

Brat Albert przyjął wszystkie główne cechy duchowości św. Franciszka, transponując je jednak zawsze na swój osobisty styl

¹⁷ *Przewodnik (większy) do Reguły III Zakonu św. Franciszka Serafickiego*, opracowany na podstawie *Manuale Tertii Ordinis O. Hilarego*, wydał Brat Albert III Zakonu św. Franciszka w Krakowie 1888.

¹⁸ A. Chmielowski, *O Trzecim Zakonie św. Franciszka*, NP t. 21: 1965 s. 99.

¹⁹ NP t. 21: 1965 s. 203.

²⁰ Cz. Lewandowski, *dz. cyt.*, s. 73.

i swoją własną formę przemienienia siebie i upodobnienia nie tylko do św. Franciszka ale poprzez niego do Chrystusa. O. Dominik Wider we wspomnianym artykule pisze: „... pierwszy swój obraz o treści religijnej rozpoczyna (Brat Albert) malować na przełomie 1879/80 r., przed wstąpieniem do Jezuitów. Jest to obraz Ecce Homo. Następny maluje u Jezuitów: Św. Małgorzata, a dopiero po wystąpieniu od Jezuitów w 1883 r. rozpoczyna Weronikę. Jest już wtedy tercjarzem franciszkańskim. Powoli przechodzi prawie wyłącznie na treść religijną, szczególnie po podjęciu życia konsekrowanego Bogu. Nie sztuka więc kształtuje jego duchowość (...)”. Na pewno większy wpływ na duchowość Brata Alberta wywarł jego pobyt w nowicjacie jezuitów oraz *Ćwiczenia* św. Ignacego Loyoli. Jeszcze większe znaczenie w formowaniu się jego duchowości miało jego związanie się z III Zakonem franciszkańskim. Trzeba jednak zaznaczyć, że Ecce Homo zaczyna malować zanim podjął tercjarstwo²¹. Wszystko wskazuje na to, że u podstaw jego duchowości były jego rozmowy z Chrystusem Ukrzyżowanym. Nie mamy wyraźnego świadectwa na ten temat z życia przed wstąpieniem do nowicjatu Jezuitów. Jest natomiast wyrazista wypowiedź Brata Alberta już z nowego życia: „Chciałbym i proszę Miłosierdzia Cierpiącego za moje grzechy, abym się dla wywdzięczenia Panu, mógł także cierpieć wszystko, co by Jego lasce dać się podobało [...]. Chcę cierpieć dla Ukrzyżowanego. Chrystusem się karmię. On we mnie żyje i nie mogę czynić inaczej, ani chcieć, jak On”. Nie ma wcześniejszych świadectw ... Ale czyż nie wystarczy ten rozpoczęty przez niego obraz Ecce Homo? ²². Nie tłumaczy to jeszcze Albertowego spojrzenia na Chrystusa drogą Franciszkową ale mówi o tym, że jego dusza była „naturaliter franciscana” poprzez umiłowanie Męki Pańskiej i postawę wdzięczności za dar Odkupienia.

Św. Franciszek miał duchowość wyraźnie chrystocentryczną, podchodził do Chrystusa od strony Jego świętego człowieczeństwa, od strony Boga Wcielonego, co więcej, od strony tych przejawów życia Zbawiciela, w jakich ukazał swoje święte uniżenie, upokorzenie, a przez to samo zbliżenie do osoby ludzkiej. Dla św. Franciszka tajemnica Męki, Ukrzyżowania i tajemnica Betlejem były zawsze bardzo bliskie. Wszystkie te momenty odczytujemy w duchowości błog. Alberta z tym, że noszą one cechy jego osobistego odczucia i przeżycia. Dla Brata Alberta Chrystus cierpiący, cierpieniem ukoronowany, przez ludzi wzgardzony, jest tym szczególnym świadectwem Bożej miłości ku konkretnemu człowiekowi, ku osobie ludzkiej. I to właśnie stała się przedmiotem kontemplacji, głębo-

²¹ D. Wider, referat cyt.

²² Tamże.

kiego przeżycia, to w pewnym i zasadniczym stopniu zaważyło na jego duchowości. Ta miłość miłosierna, miłość, której sam doznał w swoim procesie oczyszczenia sprawiła, że błog. Albert zbliżał się do Chrystusa zawsze od strony miłości ku człowiekowi, miłości ofiarnej, w której sam Bóg daje się człowiekowi²³. Podobnie jak dla św. Franciszka, dla Brata Alberta tajemnica Słowa Wcielonego i tajemnica Chrystusa Ukrzyżowanego łączyła się zawsze z Eucharystią.

W swoim nabożeństwie eucharystycznym dostrzegał Brat Albert Boga, który się udziela, który się daje. To właśnie Brat Albert powiedział, że „trzeba być dobrym jak chleb”. Bóg się nam daje za pokarm i my winniśmy się dla innych stać chlebem, dając się im całkowicie. Z tych sformułowań wyrosła podstawowa idea duchowości Alberta: „Powinno się być dobrym jak chleb. Powinno się być jak chleb, który dla wszystkich leży na stole, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić i nakarmić się, jeżeli jest głodnym”²⁴.

Tak samo, zgodnie z duchem św. Franciszka, u Brata Alberta wraz z Krzyżem, wraz z Eucharystią, było także zbliżenie się do Chrystusa poprzez nieodłącznie stojącą obok Niego Matkę. Ale znowu nadał temu nabożeństwu, zgodnie zresztą ze swoją prawdziwie polską pobożnością, wyraz specjalnej czci dla Matki Bożej Jasnogórskiej jako Tej, przez którą Bóg okazuje szczególne miłosierdzie człowiekowi i narodowi²⁵.

Idąc dalej za myślą i życiem św. Franciszka z Asyżu, błog. Albert starał się całe swoje życie pojmować jako odwzajemnienie miłości okazanej w Chrystusie przez miłość wzajemną, miłość pełnego dawania siebie, pełnego poświęcenia, całkowitego podporządkowania, dyspozycyjności służby. Oddanie Chrystusowi i naśladowanie Go wyraża się u św. Franciszka w konkretnym realizowaniu Ewangelii. Życie ewangeliczne było zasadniczą regułą postępowania Świętego z Asyżu. Błog. Brat Albert w swym odczycie na Wiecu Katolickim powiedział: „... przepisy Reguły III Zakonu św. Franciszka niczym innym nie są jak stosowaniem praktycznym dla większości katolików przepisów ewangelicznych”²⁶. Widział w Trzecim Zakonie „stosowanie i powrót do przepisów ewangelicznych”. Dlatego też układając projekt *Konstytucji Braci Albertynów* na początku napisał: „Pana naszego Jezusa Chrystusa Ewangelię mają Bracia zachowywać przez życie w ubóstwie, w czystości i posłu-

²³ S. Smoleński, art. cyt., s. 131.

²⁴ Tamże, s. 132.

²⁵ R. D. Szpak, *Modlitwa w duchowości Brata Alberta Chmielowskiego*, w: *Chrześcijaństwo*, t. 14 s. 163—164.

²⁶ NP t. 21: 1965 s. 202.

szeństwie, aby tak usunąć wszelką przeszkodę do zjednoczenia z Bogiem”²⁷.

Życie Ewangelią w całej postawie św. Franciszka traktowane było bardzo jasno, nawet spektakularnie. Widział je jako zerwanie z dotychczasowym życiem, otoczeniem, przyjęcie zupełnie innego stylu i warunków życia. Brat Albert w swoim oddaniu się Bogu był też bardzo radykalny, dokonała się w nim dogłębna przemiana, nawrócenie, świadomie stał się kimś innym. Franciszkowy spektakularyzm powtórzył się i w jego życiu, gdy z Adama Chmielowskiego stał się Bratem Albertem Trzeciego Zakonu. Ks. Tadeusz Pomian-Kruszyński wspomina: „Opowiadała mi babka, że raz niespodziewanie przyszedł p. Chmielowski w szarym habitcie zakonnym. Myślała, że to uczynił dla żartu w czasie zapustu i serdecznie się uśmieła, lecz on wyjaśnił swoje postanowienie, a dalszy przebieg jego działalności dobrze jest wszystkim znany”²⁸. Asyż i Kraków przeżył podobne zaskoczenie i zdziwienie spowodowane nagłymi decyzjami Franciszka i Alberta.

Przemiana Brata Alberta związana była z rezygnacją z wielu rzeczy, z którymi był związany, ale rezygnacja ta dokonała się na zasadzie przewartościowania twórczej miłości. I dlatego nie dziwny się, że błóg. Albert to oddanie się Bogu wiązał zawsze z szeroko pojętym duchem nawrócenia i pokuty. W tercjarstwie widział zgromadzenia pokutne czyli takie, które stale dążą do ewangelicznej przemiany, do przewycięzania w sobie zła, a do otwarcia się na łaskę i na Boga. I ten rys przez całe swoje życie zachował. Owo ewangeliczne nawrócenie, metanoja — tak bardzo znamienne i dla Franciszka i dla Alberta, miało jednak swoisty rys u tego ostatniego. Silnie wyeksponowany został moment woli-tywny, zgodność z wolą Bożą, podporządkowanie się Panu Bogu. Wystarczy wspomnieć moment jego śmierci. Kiedy nasz Błogosławiony kończył swoje życie a otaczający go bracia i siostry płakali, powiedział: „Co tu płakać? Z wolą Bożą macie się zgodzić i za wszystko Bogu dziękować. Tak jest, trzeba Bogu dziękować za chorobę i za śmierć, jak ją zsyła! Zmówić trzeba Magnificat”²⁹. W kartkach rekolekcyjnych Brata Alberta czytamy: „Miłość Krzyża opiera się na chęci podobieństwa z Chrystusem, na zgodzaniu się z wolą Jego. Na zimno, niewzruszenie dusza się decyduje na nagi krzyż”³⁰. Ten moment woli-tywny sprawia, że jego poryw ku Bogu staje się bardziej konkretny, bardziej wyraża jego od-
wzajemnienie miłości za miłość.

²⁷ Tamże, s. 171.

²⁸ T. Pomian-Kruszyński, *Moje wspomnienia o Bracie Albercie jako człowieku i artyście*, ASA mps t. 3 s. 125.

²⁹ Cz. Lewandowski, *Brat Albert*, Kraków 1927 s. 149.

³⁰ M. Kaczmarzyk, *Błóg. Albert Adam Chmielowski*, w: *Polscy Święci*, t. 5 s. 301.

We franciszkanizmie błóg. Alberta jest pewien rys bojowy. W *Przewodniku do Reguły Trzeciego Zakonu* tak określił cel tercjarstwa: „zwycięzać w szlachetnej walce ducha, jest to zdobywać królestwa i trony dla siebie i dla drugich na całą wieczność. Za łaską Boga daną uwalniać rozum spod przemocy instynktów niskich i poziomych, a rozum wolny poddać miłości czyli Bogu, to najszczytniejsze zadanie ludzi i całych narodów; to znaczący budo-
wać Królestwo Niebieskie w nas samych, wszystko inne jest nam wtedy przydane”³¹. Nazywając tercjarza żołnierzem Chrystusowym stwierdza:

„Jakże pożyteczny jest każdy Chrystusa Pana żołnierz, jeżeli rzeczywiście tarczę pokuty i miecz miłosierdzia ma w dłoni”³². „Tarczę pokuty” pojmował błóg. Albert nie tylko jako zadośćuczynienie za grzechy własne i grzechy innych ludzi, ale przede wszystkim jako nieustanne nawracanie, przemienianie i wyrzeczenie wewnętrzne. W tej dziedzinie właśnie sięgnął do wypróbowanej nauki św. Jana od Krzyża. Sam z pismami św. Jana od Krzyża (w tłumaczeniu francuskim) nigdy się nie rozstawał, a dla siostr i braci swego Zgromadzenia przetłumaczył osobiście *Przestrogi duchowne* jako zasadniczy program ich formacji duchowej³³. Tą drogą dążył do franciszkańskiej wolności ducha, do wyzwolenia z wszystkiego co stoi na przeszkodzie lub utrudnia pełne miłości przyłgnięcie do Boga. W notatkach rekolekcyjnych Brata Alberta czytamy m.in.: „... nie jest miłość doskonała, jeżeli nie jest na tyle dość szlachetna i silna, aby oczyściła duszę ze wszystkich ucies obcych i aby nie skupiała wszystkich przyjemności w Bogu samym”³⁴.

Droga nawrócenia, pokuty i oczyszczenia prowadziła Brata Alberta zgodnie z Ewangelią poprzez praktykę czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Często się podkreśla i słusznie, że z duchem franciszkańskim, a zwłaszcza z duchem św. Franciszka, łączy się nierozdzielnie ubóstwo. Wiemy ile miejsca temu zagadnieniu po-

³¹ NP t. 21: 1965 s. 202.

³² Tamże, s. 201.

³³ L. Pomian Biesiekierski w swoich wspomnieniach o Bracie Albercie: *Brat Albert, mój najukochańszy Mistrz i Przyjaciel* „Głos Br. Alberta” nr 7: 1938 s. 29, pisze: „Mój przekład ostrożności duchowych (cautelas espirituales) wydrukowano później w r. 1912 jako rękopis z polecenia Brata Alberta. Tłumaczyłem również inne dzieła niezbędne w życiu zakonnym jako to *Maksymy duchowne*, *Pierwszą Księgę wstępowania na górę Karmel (Subida del Monte Carmelo)*, *Pieśń o nocy duchownej (En una Noche oscura)*, *Pieśń o Chrystusie i duszy (Cancion de Cristo y el alma)*... Te nieudane próby pozostały w rękopisie. Wymikałoby stąd, że Brat Albert korzystał z tłumaczenia br. Ludwika Biesiekierskiego doskonałego lingwisty i myśliciela, który jednak zgromadzenie braci alberytnów opuścił po ośmiu latach wspól-
pracy z Bratem Albertem.

³⁴ NP 21: 1965 s. 179.

święcił sam św. Franciszek, z jakim zapalem, z jaką wytrwałością, jak konsekwentnie dążył do ubóstwa, nie tylko duchowego, ale praktycznego. U Brata Alberta także troska o ubóstwo, a nawet walka o ubóstwo w zakładanych przez siebie zgromadzeniach, była bardzo znamienna. Zależało mu na tym ogromnie i to nie tylko o ubóstwo osobiste braci i sióstr, ale także całego zgromadzenia i każdego domu zakonnego, które też miały żyć bez własności. W tej dziedzinie Błogosławiony był bardzo stanowczy i konsekwentny: „Gdybym wiedział — pisał — że zgromadzenia nasze posiadać będą własność, to wolałbym, by się rozleciały i żeby ich wcale nie było. Lepiej żeby się budynki zaraz spaliły, aniżeli by bracia mieli je na własność posiadać”³⁵. Najwięcej trzeba pilnować, żeby było ubóstwo zachowane ... bo posłuszeństwa od podwładnych przypilnują przełożeni, czystości obok łaski Bożej strzeże i opinia ludzka, samo tylko ubóstwo jest opuszczone i jakby się go nie strzegło, to zginie”³⁶. A oto drobne świadectwa ludzi, którzy patrzyli na Albertowe ubóstwo: „Brat Albert chciał koniecznie, aby przynajmniej w jednym domu była ściśle zachowana *Pierwsza Reguła*. W Zakopanem bracia tłukli kamienie, szuter zwozili na drogę za prowianty i starano się, aby w domu nie było zapasów żywności na dzień jutrzejszy”³⁷. „Z chwilą, gdy zgromadzenie nasze dzięki uprzejmości i zaproszeniu hr. Władysława Zamoyskiego, znalazło punkt oparcia w Zakopanem, Brat Albert bywał tam często. Jakże wielką była masza radość, gdy uroczyście pozwolił nam żyć według *Pierwszej Reguły św. Franciszka*. Ogarnął nas entuzjazm. Pragnęliśmy wcielić w czyn ideał ubóstwa ewangelicznego”³⁸. A oto przykład ideału zamienionego w czyn: „Bracia Albertyni poszli w nowych sandałach do kościoła Bożego Ciała w Krakowie, jam poszedł z nimi boso, gdyż jednej pary sandałów zabrakło. Po Mszy św. przed rannym posiłkiem byliśmy w refektarzu. Brat Albert kazał mi stanąć w miejscu oznaczonym i powiedział Bratu Przełożonemu i Bratu Piotrowi: „Uczcijmy ubóstwo św. Ojca Franciszka”. Po tych słowach zbliżył się do mnie, ukląkł i pierwszy ucałował moje niegodne, grzeszne, bose stopy. W ślad za nim uczynili to samo dwaj bracia zakonnicy Piotr i Franciszek”³⁹.

Brat Albert dostrzegał w ubóstwie przede wszystkim wyraz miłości ku Bogu i ku bliźnim. I mimo całego zaangażowania ubóstwo było dla niego wyraźnym środkiem, który miał służyć miłości Boga, a więc wyzwalać z tego, co od Boga oddziela. Radykalne wyzwolenie z wszystkiego, by w pełni być do dyspozycji

³⁵ Cz. Lewandowski, dz. cyt., s. 69 i nn.

³⁶ J.w.

³⁷ L. Biesiekierski, dz. cyt., s. 28.

³⁸ *Wspomnienia brata Leona*, ASA t. 3 s. 155.

³⁹ L. Biesiekierski, dz. cyt., s. 21.

Bożych planów, także by z miłości iść krok w krok za Chrystusem ubogim. Niemniej to przyswojenie sobie Chrystusowego ubóstwa było znowu, w sposób jemu właściwy, bardziej niż u św. Franciszka zwrócone ku człowiekowi. Św. Franciszek był bardziej zwrócony ku samemu Bogu. On uważał, że mu potrzeba koniecznie tego ubóstwa przede wszystkim na to, by być wolnym wobec bezmiaru Bożej miłości i by się upodobnić do Chrystusa ubogiego. Brat Albert silnie — oczywiście tych rzeczy nie da się przeciwstawić, chodzi tylko o akcenty — ale silnie zaznaczał rolę ubóstwa jako pomostu ku współczesnemu człowiekowi. Jako pomost, który sprawia, że można wraz z Chrystusem zbliżyć się do drugiego człowieka. Chrystus ze wszystkiego ogołcony przyszedł do człowieka ogołconego ze wszystkiego. Brat Albert postępując podobnie stał się biednym wśród biednych, bezdomnym dla bezdomnych, bratem wszystkich i przyjacielem każdego. Widział w tym pewną formę ubóstwa ubogającego, posługując się terminologią św. Pawła, który mówi o Chrystusie, który będąc bogatym, dla nas stał się ubogim, abyśmy Jego ubóstwem ubogaceni zostali⁴⁰. Człowiek w miarę jak się wyzbywa przywiązań, niższych wartości, potrafi sięgnąć po wyższe wartości łaski, miłości, zbawienia nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Może być rozdawcą Bożych darów.

Brat Albert wypracował formę ubóstwa właściwą dla potrzeb nowych czasów, a więc ubóstwo ciężkiej pracy zarobkowej, nie tyle zakonu żebraczego, co zakonu ciężkiej pracy. Wraz z braćmi tłukł kamienie na drodze, którą wtedy dopiero robiono do Morskiego Oka. I na temat pracy dawał chętnie komentarze tym, którzy go o to pytali. Tłumaczył, że tym sposobem on i bracia stają na jednej platformie z ludźmi bardzo ubogimi, którzy ciężką swoją pracą wypełniają całe swoje życie, a niekiedy w tej pracy się gubią. Widział w tym rehabilitację godności pracy ludzkiej i zarazem drogę do rehabilitacji człowieka nieraz upadłego i zdemoralizowanego. Pisał: „Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że nie mając żadnych potrzeb, a pracując wszyscy ręcznie, wszyscy łatwo możemy się wyżywić ... Roboty zawsze się znajdzie dla wszystkich i tak samo będą dobrymi tercjarzami kopiąc ziemię i wypłatając krzesła, jak ucząc katechizmu... Lud nasz wiejski, zwłaszcza we wschodniej Galicji okropnie jest opuszczony Bracia pracowaliby z ludem w polu, dając mu przykład sumiennosci i pobożności. W niedzielę czytali by wieśniakom, uczyliby pieśni i prawd wiary, pomagali by, o ile ich na to stać, księżom parafialnym. Ale aby się to stać mogło trzeba, aby sami nauczyli się tak żyć jak najuboższy chłop, to jeść co on, zespolić się zupełnie z ludem”⁴¹.

⁴⁰ 2 Kor 8, 9.

⁴¹ J. Łada Gnatowski, *Z Werchaty*, wycinek z nie rozpoznana-

Kiedyś pytano Brata Alberta dlaczego tak uporczywie strzeże ubóstwa w swoich zgromadzeniach zakonnych. Odpowiedział: „Żyjemy w środowiskach najbiedniejszych, przyswajamy sobie ich obyczaje, jak to zwykli robić ludzie dobrze wychowani, gdy przebywają w jakim towarzystwie”⁴². A robił to z wielką prostotą i wdziękiem. Oto jakim widzieli go świadkowie: „Mimo kalectwa, mimo bardzo surowego życia w bezustannej bardzo wyczerpującej pracy, zawsze był w dobrym humorze, zawsze wesół i pamiętam jeszcze z dziecinnych lat, że z jego zjawieniem się w domu było połączone uczucie wesołości”⁴³. „Brat Albert był bardzo wesołego usposobienia, umiał każdego rozweselić, swoim pogodnym obliczem wnosił radość i wesele w otoczenie, brał zawsze udział w rekreacjach z braćmi i postulantami zabawiając ich ciekawymi i budującymi opowiadaniem, to śpiewając pieśni lub koledy wspólnie z braćmi, tak że nawet w tym ostrym życiu i ubóstwie zakonnym jakoś wesoło było służyć Bogu”⁴⁴. „Franciszkańska radość emanująca z błog. Alberta we wszystkich okolicznościach życia była jakby atmosferą jego ubóstwa i służby. Brat Albert uważał na to, żeby będąc między ubogimi nie udzielać im, tylko dawać samego siebie. Właśnie to ubóstwo radykalne miało być warunkiem naśladowania Chrystusa, który Siebie dawał i daje. Siebie dać — stąd to danie bez ograniczeń, stąd ta nowa forma zbliżenia się do innych. Możemy w tym dostrzec jakieś pierwowzory tej pracy, którą po półwieczu rozpoczęli kapłani-robotnicy we Francji”⁴⁵.

Albertowym wyrazem oddania się Bogu i naśladowania Chrystusa było przede wszystkim naśladowanie Chrystusowego miłosierdzia wobec człowieka. Właśnie tego zbliżenia się Chrystusa do człowieka, dania się każdej jednostce ludzkiej najbardziej upadłej, by ją dźwignąć i ubogacić, by ją ocalić. To było coś nowego, tę cechę miłosierdzia bardzo wyeksponował.

Św. Franciszek otwarty był na cały świat, nie tylko nawet na człowieka, ale na całą przyrodę. Brat Albert był bardzo rozmilowany w przyrodzie. Choć oczarowany pięknem, jakie Bóg objawił w otaczającym świecie, koncentrował się jednak na osobie ludzkiej. Dostrzegał, że szczytem objawienia Bożej miłości w Chrystusie Jezusie jest właśnie zwrócenie się ku człowiekowi, ukazanie

nego czasopisma ok. r. 1900, przechowywany w ASA, s. 53; przedruk w: *Chrześcijaństwo* t. 1: 1974 s. 147—148.

⁴² NP 21: 1965 s. 79.

⁴³ Wł. Dzieduszycki, *Wspomnienie o Bracie Albercie*, ASA, mps t. 3 s. 67.

⁴⁴ Fr. S. Maciaszek, *Wspomnienia o Bracie Albercie*, ASA, mps t. 3 s. 73.

⁴⁵ A. Stelmach, *Brat Albert. Poczucie rzeczywistości jako fundament służby*, w: „Katecheta” 16: 1972 s. 246—250.

jego wartości niepowtarzalnych, jego godności i zarazem możliwości powrotu do najwyższych wartości. Poprzez św. Franciszka i jego Trzeci Zakon, Brat Albert odnalazł ostateczny kształt swego powołania: służba miłości miłosiernej wobec najbardziej potrzebującego człowieka. Jako „broń” zwycięską dawał Brat Albert tercjarzom miłosierdzie. W *Przewodniku do Reguły Trzeciego Zakonu* Brat Albert pisał jakby mały traktat o miłosierdziu: „Niech żaden nędzarz nie odchodzi z próżną ręką od tercjarskiego proggu, ani żadna składka na cel szlachetny nas nie omija: dwa grosze ale trzeba dać zawsze i wszędzie, inaczej nie jesteśmy dziećmi św. Franciszka i egoizm nas oszukuje ... Egoizm poniża człowieka, nie-szczęśliwym go czyni i do żebrania prostą drogą prowadzi ... narzeczcie fałszywa miłość ludzkości czyli filantropia, którą pycha egoistyczna się maskuje, żadną miarą nie dopuszcza Miłości Samej czyli Boga, aby wstąpił do serca, a tak, by poznał człowieka nadprzyrodzone miłosierdzie, które w każdym bliźnim Chrystusa Pana widzi i wszystkim potrzebom ludzkim zadośćuczynić pragnie. Zapewne, że świat, który egoizm usprawiedliwia, owszem mu hołduje ... nie zna katolickiego miłosierdzia, ale my, którzy je żywe i wcielone przyjmujemy do serca w Najświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, jeżeli mimo tego go nie mamy, jesteśmy od tamtych gorsi i głupszy i wielokroć surowiej będziemy sądzeni od nich na podstawie sądu, podług którego tylko miłosierni miłosierdzia dostępują. ... jeżelibyśmy za życia przysporzyli chwały Trójcy Świętej, nie może nas minąć wawrzyn zwycięstwa i tron wiecznej chwały ani szczęśliwy hymn wiecznego triumfu. Nie mogą miłosierni nie dostąpić miłosierdzia”⁴⁶.

Brat Albert tej swojej służbie miłosiernej człowiekowi nadał swoisty styl i swoiste cechy. Było to odkrywanie wartości i godności człowieka. Odkrywanie, któremu towarzyszyła z jednej strony postawa trudu, by się do tych wartości w każdym człowieku dostać, ale z drugiej strony jakaś radość znajdowania w człowieku tego co Boże, tego niezatartego znamienia Bożego podobieństwa. Przeżywał wielką prawdę o nieszczęśliwym, zwłaszcza człowieku odepchniętym, prawdę o człowieku bezdomnym. I traktował wyjście temu człowiekowi naprzeciw szeroko i głęboko, tak głęboko, by odnaleźć iskiereki pozostałego dobra, by tego bezdomnego człowieka otoczyć miłością nie tylko zapewniając mu tutaj już atmosferę afirmacji, życzliwości, atmosferę właściwie rodzinną, ale równocześnie ukazując jedyny dom, który nie zawodzi, dom Ojca Niebieskiego, do którego go prowadził.

Brat Albert w odniesieniu do człowieka nieszczęśliwego, odepchniętego przez społeczeństwo, miał bardzo szerokie spojrzenie,

⁴⁶ *Przewodnik (większy) do Reguły III Zakonu św. Franciszka Serafickiego*, s. XXXII—XXXV.

doceniał rzeczy proste, ludzkie. Znane jest hasło, a właściwie polecenie, które dawał nieustannie: „dajcie mu chleba”. Pierwsze, żeby człowieka nakarmić, pierwszy gest, ponieważ człowiek przychodzi z głodu. Ale równocześnie nie tracił sprzed oczu prawdy, że ten człowiek ma także inne potrzeby, inne głody, inne zapotrzebowania, które mu ciągle trzeba przypominać i tym potrzebom wychodzić naprzeciw. Zawsze ogarniał człowieka w jego ostatecznym, wiecznym przeznaczeniu. Chociaż był niezmiernie delikatny, choć w swej ogrzewalności, w której się zamknął z najbardziej wykojejonymi ludźmi, nie narzucał swoich poglądów, troszczył się o tych ludzi, by im przywrócić wyższe wartości człowiecze, ale równocześnie, by ich otworzyć jak tylko się da na wyższe wartości i ostateczne zbawienie. Brat Albert chciał na tej drodze przywrócić ludzi wykojejonemu społeczeństwu zanim przywróci Panu Bogu. Jego humanizm był konkretny i realny.

Doceniał Brat Albert i konsekwentnie realizował rehabilitację człowieka przez pracę. W sprawozdaniu z rocznej posługi ubogim na końcu r. 1892 pisał: „Człowiek, który dla jakiegokolwiek powodów jest bez odzieży, bez dachu i kawałka chleba, może już tylko kraść albo żebrać dla utrzymania życia i w tym bowiem nędznym stanie najczęściej do pracy nie jest zdolny ani mu też łatwo pracę znaleźć przychodzi. Jeżeli więc nie ma w mieście dla poratowania odpowiedniego zakładu, zostaje tylko do zastosowania względem niego działanie policji, sądów, więzień lub szpitala. Takie zastosowania są na tyle fałszywe, na ile w skutkach ujemne. Jeżeli człowiek już jest poratowany, trzeba mu bezpośrednio otworzyć niejako furtkę do wyjścia z nędzy, inaczej bowiem prawie i nie warto go było ratować. Stać się to może tylko przez pracę, którą wtedy podsunąć i ułatwić trzeba a już najlepiej pracą zarobkową, bo nadzieja samodzielnego zarobku jest uczciwym a do pracy i pilności dostatecznym zwykle motorem. Inicjatywa i wolność osobista [to] rzeczy każdemu człowiekowi najdroższe, które w działaniu dobroczynnym zachować trzeba”⁴⁷. Wedle tego też planu Błogosławiony zorganizował kolejno w prowadzonych przez siebie zakładach pracownie np. wyplatania mebli giętych, zakład szewski, krawiecki, introligatorski itp. Na tym tle dopiero można zrozumieć typowe dla Błogosławionego wyczulenie na sprawy społeczne; był bowiem społecznikiem. Już w referacie na temat tercjarstwa wyraźnie głosił potrzebę powszechnej odnowy moralnej, a zwłaszcza odnowy moralnej narodu polskiego. Pisał: „Jak się społeczeństwo rządzi, jaki ma ustrój — to jest rzecz względna. Duch, który je ożywia — oto wszystko. Stosunki terażniejsze społeczne nie są wzorowe, ale wina złego, które jest w świecie, leży

⁴⁷ NP t. 21: 1965 s. 169.

w braku wiary”⁴⁸. Rozumiał to jednak bardzo specyficznie. Wpatrywał się w św. Franciszka, który głosił Ewangelię wszystkim. On sięgnął jeszcze dalej, przypominał Chrystusa, który przyszedł dla każdego człowieka i każdego chce zbawić, pozyskać, ubogacić. I dlatego patrzył na społeczeństwo nie od strony struktur społecznych, ale od strony żywych, konkretnych ludzi. I dlatego odrodzenie wyraźnie widział — jak nam to często przypomina Ojciec św. Jan Paweł II — przez nawrócenie każdego człowieka i ku temu się kierował. On wiedział, że to odrodzenie przez nawrócenie to znaczy przyjęcie Ewangelii. Dlatego był tak oczarowany tercjarstwem jako życiem ewangelicznym, które jest możliwe do zrealizowania w świecie, przez świeckich.

Jan Chmielowski, który utrzymywał bliższe kontakty ze stryjem Adamem, błog. Albertem — pisze: „Bardzo interesował się Rosją i możliwościami jej nawrócenia. Nie wiem czy łączył to z ideą chrześcijańskiego komunizmu pierwszych chrześcijan i św. Franciszka zrzeczenia się własności — w każdym razie utkwilo mi to, co o tym chrześcijańskim komunizmie mówił [...]. Miałem wrażenie, że Brat Albert miał szerokie projekty i szukał ludzi, którzy by je w życiu świeckim, jako zakonnicy świeccy, żonaci, zrealizowali. Myślał o jakimś pewnie tercjarstwie. Był moment bardzo krótki, gdy sądził, że znajdzie we mnie współpracownika czy nawet zastępcę [może żartował] ... Był w pełni człowiekiem Zachodu, interesował się Sołowiewem”⁴⁹.

Jak całe dzieje Błogosławionego ucza, nigdy nie udało mu się do swej sprawy pozyskać zbyt wielu ludzi i do żadnych reform za pośrednictwem tercjarstwa nie doszło. Niemniej do końca był przekonany, że tercjarze mogą Ewangelię w normalnych warunkach człowieczego życia podejmować i do niej swe życie przybliżać. Widział w tym, jak to próbował w cytowanym referacie ukazać, jakąś olbrzymią szansę i możliwości. Ale sprawę stawiał surowo: albo tercjarstwo ma być życiem w świecie wedle Ewangelii, a więc autentycznie ewangelicznym, albo lepiej żeby go wcale nie było. Ostro wystąpił, żeby nie sprowadzać tercjarstwa do miary jakiegoś bractwa czy stowarzyszenia. To miała być określona forma życia. Mówił jakby to konkretnie można tworzyć; przy czym powoływał się na swoje doświadczenie, jakie miał na Podolu, gdzie widział jak tercjarstwo tworzyło się przy parafiach, jak prości ludzie żyjący na roli podejmowali takie życie. Oto odnośne fragmenty referatu: „Tercjarze dążą do przywrócenia albo przywracają w pewnym sposobie pierwotną Gminę chrześcijańską ... prawidłowa Kongregacja Tercjarzy, jaka jest albo jaka być może

⁴⁸ Pełka, „Walka z nędzą — Brat Albert”, „Kraj” styczeń 1896.

⁴⁹ J. Chmielowski, Wspomnienia o Bracie Albercie, ASA mps t. 3 s. 46 i nn.

i powinna, niczym mniejszym nie jest, jak cząstką Kościoła w jego formie pierwotnej, zatem wysoce chrześcijańskiej ... Łatwo zrozumieć, że powołanie do czynnego życia religijnego w zakresie każdemu właściwym tak wielkiej liczby katolików w świecie żyjących — co przynosi ogromną siłę czynu całości i działaniu organizmu kościelnego”⁵⁰. Był to ten program społeczny, z którym wszedł w polskie społeczeństwo. Niestety, jak wyżej wspomniano, jego apel nie znalazł należytego podjęcia. Chociaż zgromadzenia franciszkańskie zrobiły dużo, realizując ten program nie upowszechniono go jednak tak jak pragnął Brat Albert, by objął wszystkie parafie i by poziom jego realizacji był wysoki. A jednak trzeba pamiętać, że Brat Albert był i do końca pozostał realistą. Wiadomo, że wtedy gdy Błogosławiony tworzył swoją pustelnię na Kalatówkach i kiedy tam raz po raz dojeżdżał, Zakopane i Poronin były ośrodkami myśli społecznej, która się tworzyła i wykluczała w różnych osobach i w różnych kierunkach. Brat Albert tego wszystkiego słuchał, to wszystko rozumiał, ale on jeden to konkretnie umiał podjąć i realizować⁵¹. Trzeba pamiętać, że w swoim *Wstępie do Przewodnika dla Tercjarzy* powiedział o Trzecim Zakonie, że Ewangelia powinna zrealizować przez tercjarstwo prawdziwy socjalizm i prawdziwy autentyczny komunizm, ale taki, który płynie nie z nienawiści, ale z miłości. „Jest to w pewnej mierze właśnie ten najszlachetniejszy socjalizm i komunizm, który nie na słowach próżnych polega, ale czynami się dowodzi, komunizm miłości ...”⁵².

A więc widział, co nadchodzi, co narasta. Widział zagrożenia, co do których musiał mieć naprawdę głęboką i delikatną intuicję. Na terenie Galicji problem robotniczy wówczas jeszcze nie istniał, w Królestwie dawał o sobie znać, ale na Zachodzie był palący. Brat Albert widział potrzebę, która nadchodziła ... Program odnowy za pośrednictwem tercjarstwa nie udał się. Brat Albert podjął odnowę na miarę swoich możliwości, w granicach przytulisk. Tam podjął śmiało dzieło ratowania konkretnego człowieka świadectwem oddania się bez reszty temuż człowiekowi. I tę formę odnowy społecznej realizował sam z garstką braci i sióstr. Chodziło o nową formę miłości miłosiernej wobec drugiego człowieka, której momentem zasadniczym był dar samego siebie. Nawet nie mając środków, nawet borykając się z istniejącymi warunkami, podjął to i zrealizował. Bo istotne nie są środki, warunki i pieniądze, ale właśnie sam człowiek, który drugiemu człowiekowi chce dać samego siebie. Prowadził przy tym, specjalne formy zbliżenia do

człowieka, zaczynające się od afirmacji osoby ludzkiej; afirmacji człowieka takim, jakim w danej chwili jest: zagubionym, wypaczonym, nieszczęśliwym, nieraz bardzo uwikłanym w grzechy; afirmacji, która sięga jednak do tego, co w człowieku jest godne, warte ocalenia, wydobycia, uszlachetnienia. Warunkiem tego odrodzenia jest uwierzenie we własną godność i otwarcie się na miłość, którą Brat Albert w sposób delikatny proponował. Jego oddziaływanie na człowieka działo się jakby w atmosferze rodzinnej.

Ten moment właśnie uwydatnił w swojej pracy brat Marcin Wójtowicz, który dowodzi, że cechą charakterystyczną domów albertyńskich była właśnie atmosfera rodzinna nie tylko z nazwy, ale z samej organizacji domu⁵³. Jeden wspólny dom, jeden wspólny garnek, w którym gotowało się wspólne jedzenie, dzielenie trybu i poziomu życia z podopiecznymi. To było bardzo radykalne, równocześnie pozwalało na ukazanie nowej drogi miłości miłosiernej, która pokazuje, że nie można zaczynać od samej sprawiedliwości, że miłość musi wyprzedzać i dopełniać sprawiedliwość. Brat Albert stosował zasadniczą rehabilitację człowieka przez pracę i bardzo prędko u swoich podopiecznych wykorzenił nawyk żebractwa na rzecz samowystarczalnych domów, gdzie podopieczni przynajmniej tyle potrafili zarobić, że mogli się z tego utrzymać a potem całkowicie uniezależnić.

Tak w krótkim zarysie wygląda specyficzne dla błog. Brata Alberta odkrycie i pójście drogą św. Franciszka w jego odniesieniu się do Chrystusa Ukrzyżowanego w jego ubóstwie, odpowiedzi miłością na miłość, ale także w jego szczególnej służbie dla człowieka. Trzeba zaznaczyć raz jeszcze, że jest to tylko bardzo zwięzła synteza postawionego zagadnienia.

Mówi się, że błog. Albert miał duchowość naturalną, zbliżoną do św. Franciszka. I coś w tym jest. Na pewno jego zamiłowanie do piękna, jego wrażliwość na dobro, jego zaangażowanie i wrażliwość także na wartości miłości i to miłości bez zastrzeżeń, jego usposobienie gotowe do pójścia konsekwentnego aż do końca, to zapewne sprawiło, że franciszkanizm był mu bliższy. Bardzo cenną rzeczą byłoby dowiedzieć się jak wcześniej ten franciszkanizm mógł w nim narastać. W każdym razie mamy już pewne dowody, że błog. Brat Albert, który szukał swego miejsca w świecie i w Kościele, odszukał je na tropach św. Franciszka; było to naśladowanie twórcze i oryginalne na miarę naszych czasów.

⁵³ M. Wójtowicz, *Trwałe wartości myśli i postaw Sługi Bożego Brata Alberta na tle duchowości św. Franciszka z Asyżu*, ASA mps 1976.

⁵⁴ NP t. 21: 1965 s. 170.

⁵⁰ NP t. 21: 1965 s. 199.

⁵¹ A. Stelmach, *Brat Albert Chmielowski w Zakopanem*, „Watra” 6 s. 76 n; SKPA-OA, PTTK.

⁵² NP t. 21: 1965 s. 201.

EVÊQUE STANISŁAW SMOLEŃSKI

Spiritualité de Frère Albert sur le fond du renouveau franciscain en Pologne

(Résumé)

Le bienheureux Frère Albert (Adam Chmielowski) tout en restant influencé par la spiritualité de Saint Jean de la Croix et de Saint Vincent de Paul, il se considérait essentiellement comme un franciscain tertiaire et comme l'héritier spirituel de Saint-François d'Assise. Bien que le retour à une vie intérieure plus intense et un renouveau aient caractérisé la fin du XIX^{ème} et le début du XX^{ème} siècles dans les monastères franciscains de toute la Pologne, Frère Albert, quant à lui, poursuivait son propre chemin, tout en étant toujours lié, à travers le tiers ordre, à la personne du Pauvre d'Assise.

En imitant Saint François, Frère Albert a donné à sa spiritualité certains accents originaux. Ainsi, dans le christocentrisme de François qui s'exprime à travers le mystère de la Crèche, de la Croix et de l'Eucharistie, il voyait, avant tout, l'amour miséricordieux du Christ envers chaque homme, et, surtout, envers l'homme abandonné et méprisé. Il voulait exprimer son amour du Christ tout en Le servant à travers les malheureux et les dépossédés. Avec Saint François, il a basé toute sa vie sur l'imitation évangélique du Christ, tout en mettant en relief, d'une manière particulière, l'aspect volitif de l'obéissance à la Volonté de Dieu. La pauvreté de François, c'était pour lui non seulement le chemin vers la pleine liberté de l'esprit, mais également un pont nécessaire pour s'approcher des plus dépourvus. Dans son service d'amour miséricordieux envers les plus malheureux Frère Albert a toujours cherché à valoriser l'affirmation de la dignité et de la valeur humaine prises dans la lumière de la foi et de sa réhabilitation.

Ces éléments de la spiritualité franciscaine, ont été non seulement transmis par le Bienheureux, aux ordres qu'il a fondés, les albertins et les albertines, mais traités en plus par lui comme un programme essentiel du renouveau social, qui, par l'appartenance aux tiers ordres animés par cet esprit, pourrait rendre nos paroisses semblables aux premières communautés chrétiennes.

Traduit par Elżbieta Jogała